



Kard. Henryk Gulbinowicz na odpuscie św. Anny w Sobótce i Miliczu

Przyjaciółkę mam

W burzowym i deszczowym lipcu był dzień szczególnie, kiedy kapryśna pogoda sprawiła Dolnoślązkom miłą niespodziankę. 26 lipca, we wspomnienie św. Anny i św. Joachima, rodziców Maryi, a dziadków Jezusa, **słoneczna aura towarzyszyła uroczystościom odpustowym.**

ZDJEŃCJA JOLANTA SĄSIADZEK



Róże różańcowe z sobóckiej wspólnoty przygotowały procesję z darami



10 jeźdźców na koniach uczciło odpust w sanktuarium św. Anny w Sobótce

pielgrzymuje latem z Trzebnicy do Lichenia. Prowadzący ją ks. Krzysztof Dorna, salwatorianin z podtrzebnickiej parafii Nawiedzenia NMP w Koczurkach, powiedział nam, że zależy mu, by pielgrzymka do Sobótki także stała się ich jeździecką tradycją. Przed wieczorną, uroczystą Mszą św. odpustową kard. Henryk Gulbinowicz pobłogosławił jeźdźców, którzy na swoich koniach czekali na niego przed kościołem.

Na święto babci Jezusa w jej sobóckim sanktuarium licznie przybyli wierni z miejscowej parafii św. Jakuba, którzy poprzedniego dnia obchodzili odpust parafialny. Prastary kościół wypelnili także mieszkańcy okolic Sobótki, wrocławianie i pielgrzymi z różnych stron, którzy św. Annę traktują jak najlepszą przyjaciółkę. Eucharystię koncelebrowali prawie wszyscy kapłani dekanatu sobóckiego pod przewodnictwem kardynała, którego parafialna schola powitała pieśnią „Przyjaciela mam”. – Mamy prawdziwego przyjaciela w osobie kard. Henryka Gulbinowicza – podkreślił ks. E. Jurek, proboszcz parafii św. Jakuba i kustosz Sanktuarium św. Anny. Przypomniał, że właśnie kardynał je ustanowił 17 grudnia 2000 r., i stale towarzyszy jego renowacji i rozwojowi. Dodał też, że w 2005 r. abp Marian Gołębiewski utworzył w nim diecezjalne sanktuarium NMP „Matki Nowej Ewangelizacji”.

– Gdy matka i ojciec błogosławią swoim dzieciom, to sam Bóg im błogosławi – mówił w homilii kard. H. Gulbinowicz, zachęcając rodziców, by powierali swoje dzieci opiece św. Anny i Maryi patronującym sobóckiej świątyni. – Przychodźcie jak najczęściej do tego sanktuarium, przyprowadzajcie tu swoje dzieci i módlcie się przed tą maleńką, XIII-wieczną figurką, słynącą łaskami.

Jolanta Sąsiadek

B yło to ważne dla uczestników Mszy św. w Miliczu, gdzie w samo południe kard. Henryk Gulbinowicz poświęcił nowy ołtarz polowy z figurą MB Królowej Świata. Na ogromną polanę obok kościoła św. Anny, którego proboszczem jest ks. Bogdan Buryła, przybyły tłumy. Uroczystość poprzedziły przygotowujące do niej rekolekcje i sobotni koncert.

Dobra pogoda cieszyła także uczestników I Pielgrzymki Środowiska Jeździeckiego na Dolnym Śląsku do Sanktuarium św. Anny w Sobótce. Ks. Edward Jurek, proboszcz i dziekan sobócki, zaprosił na lipcową uroczystość grupę jeźdźców, która od czterech lat

Wyruszają, a SMS-y z nimi



PIELGRZYMKĄ NEWS – to serwis SMS-owy, przygotowany w tym roku po raz pierwszy przez organizatorów 29. Wrocławskiej Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę we współpracy z krakowską firmą Copernicans. Ma on służyć tym wszystkim, którzy nie mogą wyruszyć pieszo do Częstochowy, ale chcieliby utrzymać z pątnikami duchową łączność. Został stworzony głównie z myślą o duchowych uczestnikach WPP, rodzinach i znajomych pielgrzymów oraz osobach, które nigdy na takiej wyprawie nie były, a chcą zakosztować jej atmosfery (na zdjęciu). Wiadomości będą wysyłane rano i wieczorem od 2 do 10 sierpnia. Najczęściej będą to teksty do rozważań, inspirowane tym, co aktualnie przeżywają pielgrzymi, a także informacje, dokąd

dotarli i co ważnego zdarzyło się na trasie. Serwis, reklamowany hasłem: „Włóż pielgrzymkę do kieszeni”, można uruchomić do 2 sierpnia, wysyłając na numer 7568 SMS o treści: „Droga” (koszt aktywacji serwisu – 5 zł plus VAT). Więcej informacji: www.pielgrzymka.pl (zakładka: „Aktualności”), WPP – Wiesław Wowk, tel. 602 123 292, Copernicans – Artur Bojsza, tel. 601 445 055.

Jednocześnie przypominamy, że do północy 2 sierpnia trwa jeszcze konkurs pielgrzymkowy, przygotowany specjalnie dla naszych Czytelników. Odpowiedzi (na każde pytanie osobno) należy słać SMS-em na numer 7268, wpisując w treści wiadomości słowo „Pieszko” i po kropce wariant odpowiedzi, np. Pieszko.A (koszt SMS-a



– 2 zł plus VAT). Na zwycięzców, których nazwiska opublikujemy w nr. 32. wrocławskiego „Gościa”, czekają książki „Orzecha”, przewodniki i atlasy. A oto pytania: 1. Co pielgrzymi niosą przez całą drogę w swoich plecaczach? A – Cały swój bagaż, zapas jedzenia, śpiwory i namioty; B – Zbierane po drodze – w ramach pokuty – kamienie; C – Tylko kilka rzeczy – większość bagażu przewożą ciężarówkami. 2. Co się dzieje, kiedy w czasie pielgrzymki panują upały przekraczające 30 st. Celsjusza? D – Wzdłuż pielgrzymki jadą wozy strażackie i armatkami wodnymi polewają pielgrzymów wodą; E – Pielgrzymi idą dalej, wstając kilka godzin wcześniej i robiąc dłuższy postój w południe; F – Rozwiązuje się pielgrzymkę. **js**

Św. Krzysztof Krzysiovi

BIELANY. W sobotni wieczór przed świątynią pw. św. Andrzeja Apostoła na wrocławskich Bielanych ks. Mirosław Dziegiński poświęcił

samochody swoich parafian. Przez tę miejscowość prowadzi jedna z najbardziej uczęszczanych tras wylotowych, prowadzących ze

stolicy Dolnego Śląska na południe. To droga słynąca z licznych wypadków. Dlatego mieszkańcy Bielanych szczególnie cenią sobie błogosławieństwo swojego proboszcza i poświęcenie ich samochodów. Miejscowy sołtys Krzysztof Regulski (na zdjęciu pierwszy z prawej) wraz z żoną Elżbietą co roku 25 lipca przyjeżdżają swoim autem pod kościół, by w ten sposób przygotować się do podróży przez kolejne 12 miesięcy. Tym razem przed poświęceniem samochodu, w którym wozą też specjalny różaniec z Fatimy, uczestniczyli we Mszy św. w intencji pana Krzysztofa i ich pięcioletniego wnuka, który także otrzymał to imię. **es**



Droga czeka

ŚLĘŻA-ŚRODA ŚL. „Acogenos Señor Santiago, acogenos” (Wspomagaj nas, św. Jakubie, wspomagaj nas) – słowa hymnu pielgrzymów w drodze do Santiago de Compostela zabrzmiały wczesnym rankiem 25 lipca na szczycie Ślęży, podczas otwarcia nowego odcinka polskich dróg św. Jakuba. W ramach inaguracyjnego przejścia Ślęzańskim Szlakiem św. Jakuba pielgrzymi (m.in. przybysze z dalekiego Białegostoku, Krakowa i Warszawy) wędrowali ze słynnej góry przez Kostomłoty do Srody Śl. Słońce i deszcz, drogi pełne polnych kwiatów i dzikich gąszczy, kościoły, Ślęża i Zalew Mietkowski, widziane z coraz to innej strony, cisza i pielgrzymie opowieści nadały wędrowce smak wielkiej przygody. – Nie wystarczy przewodnik, trzeba wejść na Drogę – mówił w homilii ks. Roman Tomaszczuk podczas Mszy św. w kościele pw. św. Jakuba Ap. w Sobótce. Aby naprawdę na nią wejść, potrzebne jest – jak podkreślał – wewnętrzne zaangażowanie, oddanie Bogu swego czasu, sił i uwagi oraz świadomość celu. Ostatecznie jest nim życie wieczne. **ac**

AGATA COMBIK



Na jakubowym szlaku

GOŚĆ WROCLAWSKI

wroclaw@goscniemiezy.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław, ul. Trzebnicka 11/4
TELEFON/FAKS: 071 322 30 72, 071 322 37 09, 071 327 11 47
REDAGUJĄ: ks. Andrzej Jerie – dyrektor oddziału, Agata Combiak, Jolanta Szaśiadek

Sierpień przypomina Polaków walczących o wolność i ginących za nią

Sybirackie komiksy

– Mołczy, staruchu, bo strelaty budu! – mówi uzbrojony żołnierz z groźną miną. – O Boże, co będziemy jeść w drodze na Sybir? Ciasto na chleb dopiero zaczęliśmy w dzieży – martwi się wystraszona kobieta.

To scenka z pracy Marka Żórawika, jednego z laureatów drugiej edycji konkursu „Losy Polaków na Wschodzie w latach 1939–1956”. Tym razem uczniowie szkół podstawowych, gimnazjalnych i średnich mieli przedstawić tę tematykę w formie komiksu. Zadanie okazało się trudne i wymagające nie tylko dużej wiedzy historycznej, talentu plastycznego, ale także ogromnej wyobraźni i pomysłowości. Wśród zwycięzców największą wyobraźnię wykazali się najmłodsi, a więc uczniowie podstawówek.

Co młodzież wiedzieć powinna

1 sierpnia – rocznica wybuchu powstania warszawskiego, 1 września – początek II wojny światowej i 17 września – najazd Sowieców na Polskę, obchodzony obecnie jako Dzień Sybiraka – to daty przypominające walkę o wolność Polski, a przede wszystkim cichych bohaterów, którzy ją podejmowali i ginęli za kraj, patriotyzm, wiarę. Do 1989 r. prawdę o wojnie ukrywano, tłumiono i fałszowano, a największe cierpienia z nią związane dla wielu Polaków trwały. Od kiedy możliwe jest ujawnianie faktów historycznych, ich rozpowszechnianie jest najwyższą powinnością wszystkich, którzy je znają.

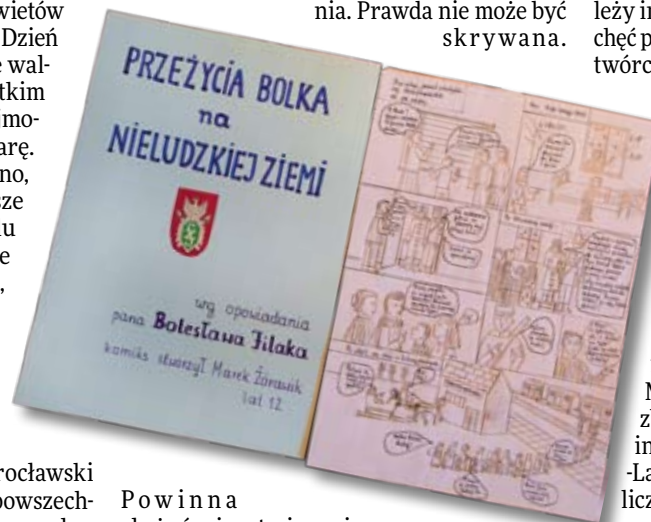
– Głównym celem konkursu poświęconego Polakom na Wschodzie, a organizowanego przez Dolnośląskie Kuratorium Oświaty i wrocławski oddział Związku Sybiraków, jest upowszechnienie wiedzy o Golgotcie Wschodu oraz budzenie szacunku młodych ludzi dla dokonania pokolenia, które swoim patriotyzmem i wielką ofiarnością budowało kulturę narodową – napisała kurator oświaty Beata Pawłowicz.

W tym roku mija 65. rocznica powstania warszawskiego oraz 70. rocznica wybuchu wojny i napaści Sowieców na Polskę. Przygotowując się do tych rocznic, Sejm RP podjął uchwałę w sprawie upamiętnienia ofiar



Sybirak Włodzimierz Kowalczyk, jeden z jurorów konkursu, ogląda najlepsze prace, których autorzy otrzymają nagrody 17 września podczas gali w Polskim Radiu Wrocław
PONIŻEJ: Fragment komiksu zdobywcy I miejsca w kategorii szkół podstawowych

Golgoty Wschodu. Czytamy w niej, że rodzi ono nie tylko wymóg pamięci, ale i pojedynia. Prawda nie może być skrywana.



Powinna służyć nie otwieraniu ran, lecz ich zbliznianiu.

Laureaci

Współorganizatorami drugiej edycji konkursu „Losy Polaków na Wschodzie w latach 1939–1956” byli m.in.: wrocławski oddział IPN, Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” i wrocławski „Gość Niedzielny”. Wśród patronów honorowych znaleźli się: minister edukacji narodowej,

prezes IPN, wojewoda dolnośląski, marszałek województwa i metropolita wrocławski. Założy im, by konkurs rozwijał pasje badawcze, chęć poszukiwania prawdy historycznej, talent twórczy, umiejętności literackie i plastyczne młodzieży, a także wzmacniał postawy patriotyczne i poczucie tożsamości narodowej. Konkurs ma być żywym świadectwem minionego okresu.

W kategorii szkół podstawowych trzy pierwsze miejsca zdobyli wrocławianie: Marek Żórawik z SP 61, Aleksandra Cieślak z SP 25 i Michał Mazur z SP 61. Wśród gimnazjalistów najlepsi byli: Ewelina Harabin, Klaudia Makarowska, Paulina Mostyńska (praca zbiorowa) oraz Marlena Kwaśnik (praca indywidualna) z Gimnazjum nr 1 w Jelczu-Laskowicach, Emilia Brusiło, Marta Kimliczko, Karolina Skwarek (praca zbiorowa) oraz Krystian Forberger i Kamila Jedynek (praca zbiorowa) z Gimnazjum nr 38 we Wrocławiu. W kategorii szkół ponadgimnazjalnych laureatami zostali: Krzysztof Zabrocki (praca indywidualna), Piotr Rudnik i Kamil Skalski (praca zbiorowa) oraz Kamil Gądek, Rafał Kohyt (praca zbiorowa) z Liceum Profilowanego w ZS nr 4 we Wrocławiu. Gratulacje należą się także ich nauczycielom.

Jolanta Sąsiadek



Zajęcia dla najmłodszych



Wrocławskie spotkania w Klubie Inteligencji Katolickiej

ZDJEŃCIA TOBIASZ LEMANSKI

Ruch Focolari

Ubarwić życie Ewangelią

Werset Ewangelii, którym szczególnie intensywnie żyją przez cały miesiąc. Spotykają się, by opowiedzieć, jak im się to udawało. Lub nie udawało.

Spotkania Słów Życia. Czas, by podzielić się z innymi swoimi doświadczeniami i poznać ludzi, którzy starają się słowo Boże wcielić w życie. Ta wspólnota nikogo nie wiąże ramami organizacyjnymi, a jedynie Ewangelią. Chiara pokazuje w comiesięcznym przekazie, jak można jednym wersem ubarwić, wypełnić swoje życie.

– Staramy się tym słowem Bożym żyć na tyle, na ile pozwala nam ludzka ułomność – opowiada Teresa, która od kilku lat przychodzi na spotkania Ruchu Focolari. – Gdy tu przyszliśmy, oczarowała nas bliskość między ludźmi. Nikt się nie znał, a byliśmy sobie bliscy. Później zrozumiałam, że ta jedność jest oparta na Ewangelii, na przekazie Jezusa, aby wszyscy byli jedno – dodaje.

Jak to się zaczęło?

Początki ruchu sięgają czasów II wojny światowej, kiedy to grupa dziewcząt z Trydentu, widząc okropieństwo wojny, postanowiła żyć dla Ideału, którego nic nie jest w stanie zniszczyć. Tym Ideałem jest Bóg-Miłość. Poświęciły się Bogu i na co dzień urzeczywistniały przesłanie Ewangelii, pomagając najbardziej potrzebującym. „Chociaż same nic nie mamy, niczego nam nie brakuje, ponieważ Ewangelia zapewnia: »Dajcie, a będzie wam dane«. Dajemy, a powracają worki mąki, miód; nasz korytarz wypełniony jest paczkami. Ewangelia mówi nam: »Proście,

a otrzymacie«. Prosimy: »Potrzebuję parę butów numer 42, dla Ciebie (w biednym)« – mówimy do Jezusa przed tabernakulum, a wyszedłszy z kościoła pewna kobieta przekazuje nam... parę butów numer 42” – tak o początkach ruchu napisała jego założycielka Chiara Lubich.

Starali się żyć we wzajemnej miłości i jedności. Swoim przykładem zaraziły innych. Grupa przerodziła się w ruch liczący ponad 2 mln osób, działający na wszystkich kontynentach. Powstały inicjatywy, w które zaangażowały się setki przedsiębiorstw, dzieła społeczne, a także miasteczka Focolare, będące świadectwem życia ewangelicznego miłością. W 1962 r. ruch zaaprobowała Stolica Apostolska. Z powodu różnorodności zaangażowanych w nim osób (rodziny, dzieci, młodzież, samotni, zakonnicy, księża) utworzyły się jego różne gałęzie.

– Nie ma rozróżnienia, że ktoś jest dalej lub bliżej, rozgraniczenia na lepiej i gorzej. Po prostu żyjemy – wyjaśnia Sebastian, który realizuje swoje powołanie poprzez bycie małżonkiem focolarino. – Najważniejszy jest wybór Pana Boga, poświęcenie się Jemu, a dopiero potem realizowanie obowiązków wynikających z naszego powołania – wyjaśnia ks. Tadeusz. – W działalności ruchu chodzi o życie na co dzień naszym Ideałem. Staramy się budować tę samą rzeczywistość w pracy, sąsiedztwie, w kręgach przyjaciół. Jednoczyć się i żyć miłością wzajemną.

Wrocławskie ognisko

Dzieło Maryi (tak nazywany jest Ruch Focolari) na Dolny Śląsk dotarło w latach 60. ub.w. Początkowo nieformalne spotkania ludzi zafascynowanych życiem Ideałem po paru latach przerodziły się w żywą wspólnotę, będącą w pełnej łączności z centralą we Włoszech. W każdą (z wyjątkiem wakacji) pierwszą niedzielę miesiąca w siedzibie wrocławskiego Klubu Inteligencji Katolickiej odbywają się spotkania Słów

Życia. Rozpoczynają się Eucharystią. Przerwa na kawę to czas na rozmowy, nawiązywanie i pogłębianie znajomości. Kolejnym punktem programu jest wymiana doświadczeń. Ci, którzy chcą się nimi podzielić, opowiadają o sytuacjach z ostatniego czasu, gdy starali się żyć słowami Ewangelii. Doświadczenia te bywają trudne, czasem zabawne lub bardzo prozaiczne. Jak życie. Spotkanie zazwyczaj kończy nagranie wideo, retransmisja jakiegoś wydarzenia z życia ruchu albo rozważanie Chiary. Program ten dotyczy dorosłych. Dla najmłodszych po Mszy św. są specjalnie przygotowane gry i zabawy. Ideału jedności i miłości można uczyć się poprzez dobrą rozrywkę albo sport, w którym obowiązuje zasada fair play. Najmłodszy często korzysta z kostki miłości. Ma sześć ścian, a na każdej z nich wypisane są tajemnice miłości: kochać wszystkich, kochać jako pierwszy, kochać Jezusa we wszystkich, kochać jak siebie samego, kochać się wzajemnie i kochać nieprzyjaciół. Codziennie rzuca się kostką, by wiedzieć, jak żyć w ciągu dnia.

Sebastian, współodpowiedzialny za przygotowanie comiesięcznego spotkania w KIK-u, podkreśla, że ruch nie żyje spotkaniami, lecz Słowem, w tych miejscach, w których jesteśmy: w pracy, domu. – Spotykamy się na promocji książki, na wspólnych rekolekcjach. To nas łączy i pozwala iść przez cały rok, dzień po dniu – dodaje.

„Focolare” znaczy ognisko domowe. W testamentie Chiary czytamy: „Gdybym dziś musiała opuścić tę ziemię i gdyby mnie poproszono o jedno słowo, jakby ostatnie, mówiące, czym jest Ideał, powiedziałabym wam – pewna, że mnie właściwie zrozumiecie – »Bądźcie rodziną!«”. Testament kończy się słowami: „Miłujcie się wzajemnie, aby wszyscy byli jedno”. Właśnie „jedność” jest słowem kluczem, które najlepiej określa charyzmat ruchu. **Tobiasz Lemański**

Sukcesy parafialnego chóru ze wspólnoty pw. św. Anny w Bąkowicach

A to Echo grało...

Puchar, dyplom i cyfrowy aparat fotograficzny za zdobycie I miejsca w V Wojewódzkim Przeglądzie Piosenki Kresowej w Łosiowie otrzymał chór Echo z niewielkiej wsi Gola w dekanacie Namysłów Zachód.

JOLANTA SĄSIADK



Chór Echo podczas odpustu w rodzimej parafii

Zaśpiewaliśmy „Złote kaczęce”, „Czerwoną kalinę” i „Walc wileński” – mówi Danuta Kaczmarek, jedna z członkiń zespołu, któremu od półtora roku akompaniuje Wiesława Duda. – Zwycięstwo na wojewódzkim przeglądzie, w którym udział wzięło 14 chórów z całej Opolszczyzny bardzo nas cieszy. Tym bardziej że jeszcze kilka lat temu nie uwierzyłabym, że jest to możliwe. Nigdy bym się nie porwała na zakładanie

chóru, gdyby nie upór i dyplomacja naszego poprzedniego proboszcza ks. Jana Banika – wspomina pani Danuta. – Powiedział mi, że to grzech nie wykorzystać talentu, który daje nam Pan Bóg. Przekonywał tak równoległe

kilka pań, aż zebrałyśmy się i stworzyłyśmy zespół. Ks. Jan wspierał nas, gdy nie wierzyłyśmy w siebie, przyjeżdżał na próby z figurkami aniołków i innymi drobnymi upominkami, a po każdym udziale w Eucharystii

i innych uroczystościach chwalił i dziękował.

Chór ma na swoim koncie trzecie miejsce w Wojewódzkim Przeglądzie Piosenki Ludowej Polskiego Radia Wrocław, a także udział w wielu uroczystościach gminy Świerców, powiatu i dekanatów Namysłów. Ostatnio śpiewał też podczas nabożeństwa do MB Fatimskiej we wrocławskiej parafii pw. św. Bonifacego, gdzie wcześniej jako wikariusz posługiwał obecny proboszcz z Bąkowic ks. Andrzej Jareńko.

– Bardzo serdecznie nas tam przyjęto, za co jesteśmy wdzięczne parafianom i obu proboszczom – mówi D. Kaczmarek. – Dziś znów mamy sporo pracy, bo przygotowujemy program na dożynki gminne, które odbędą się 23 sierpnia w Świerczowie. Wspierają nas jednak władze samorządowe z wójtem Andrzejem Gosławskim oraz dyrektor Domu Kultury w Świerczowie Tadeusz Bezwerchny, dzięki którym mamy wyremontowaną świetlicę w Goli, elektryczne organy i stroje.

Jolanta Sąsiadek

Koloniści z Oleśnicy u stóp Ślęży

Letnie wojaże

Dobrze zorganizowany wypoczynek na Dolnym Śląsku może się okazać dla jego mieszkańców równie ciekawy, jak pobyt w odległych regionach kraju.

Wyprowadźmy się na górę Ślężę, wycieczki do zamku w Grodnie, sztolni w Walimiu czy do źródła

Świerada czekały na uczestników kolonii, zorganizowanych przez oddział Akcji Katolickiej z parafii pw. Matki Bożej Miłosierdzia w Oleśnicy. 40 oleśnickich dzieci z klas od I do VI przebywało przez dwa lipcowe tygodnie w domu rekolekcyjnym parafii pw. NSPJ w Sulistrowicach. **ac**

■ R E K L A M A ■

<p>OD§ ZKODOWANIE POMOC PRAWNA</p> <p>Bezpłatne porady specjalistów i adwokata. Zgłaszanie szkód do wszystkich Towarzystw Ubezpieczeniowych. Reprezentowanie przed sądem przez profesjonalnego pełnomocnika Wypadki komunikacyjne: śmierć osoby bliskiej, obrażenia ciała, koszty leczenia, utracone dochody i inne straty materialne. Błędy w sztuce lekarskiej: błędy lekarza, zakażenia szpitalne, zła diagnoza lekarska, odmowa pomocy medycznej.</p> <p>ZADZWOŃ - SPRAWDZIMY KAŻDY PRZYPADK</p>	<p>BIURO: 9.00-17.00</p> <p>LSU</p> <p>Likwidacja Szkód Ubezpieczeniowych OPOLE ul. Ozimska 67/4A www.lsu.pl</p>
	<p>077 444 20 10</p>

Przyroda i ciekawe dzieje góry Ślęży przyciągają nie tylko młodych turystów

JOLANTA SĄSIADK

Jak święci przyjac

EDYTA STEIN. Uwielbiała górskie wędrowki, wspaniale tańczyła walca i była bardzo uparta. Szukała prawdy w filozofii, pielęgnowała chorych na tyfus, uczyła łaciny. „Zaślubiona Barankowi”, z Nim ruszyła na górę Karmel i... do komory gazowej. Kiedyś bardzo kochała teatr. Dziś „sama” pojawia się na scenie.

tekst i zdjęcia

AGATA COMBIK

acombik@goscniedzielny.pl

Robi tak już od ponad 20 lat, a wszystko za sprawą Jadwigi Skupnik-Kurowskiej, aktorki Teatru Polskiego we Wrocławiu, która od 1988 r. uczycza jej swego głosu i aktorskiego kunsztu. Pani Jadwiga przeżyła przed laty szczególne spotkanie ze świętą, które zaowocowało poświęconym jej monodramem, prezentowanym już 148 razy. Widzowie zwykle otwierają szeroko oczy i uszy. Takiej Edyty dotąd nie znali!

Siła pewnej książki

Przygoda pani Jadwigi zaczęła się w 1982 r. – To było u siostr urszulanek w Bardzie Śl., gdzie przechodziłam rehabilitację po przebytej operacji – wspomina. – Matka przełożona, o imieniu Edyta, wręczyła mi do poczytania autobiografię swojej patronki, książkę pt. „Światłość w ciemności” w przekładzie J.I. Adamskiej OCD. Już wtedy odkryłam, że wiele myśli Edyty zgadza się z moimi przemyśleniami. Bliskie mi było choćby jej przekonanie o tym, że w życiu nie ma przypadków, że wszystko wpisane jest w plany Bożej Opatrzności.

Po raz kolejny Edyta „zastąpiła drogę” Jadwidze Skupnik 5 lat później. – Przypadkowo spotkana po Mszy św. znajoma wręczyła

mi znów tę samą książkę „Światłość w ciemności”. Mówię do niej: „Ja to znam”. Ona: „To jest robota dla ciebie”. I stwierdziła, że mam na podstawie książki przygotować monodram – opowiada aktorka. – Nigdy przedtem tego nie robiłam. O tym, że ostatecznie się zdecydowałam, przesądziło kilka rzeczy. Odkryłam mianowicie przedziwne zbieżności. Edyta urodziła się 12 października, ja – 15 października, w dzień św. Teresy z Ávili (lektura jej biografii była bezpośrednią przyczyną nawrócenia Edyty). Otrzymałam imiona Jadwiga Teresa, a Edyta na chrzcie przyjęła imiona Teresa Jadwiga. Ponadto akurat w tym czasie miałam tyle samo lat, co ona, gdy poniosła śmierć w obozie koncentracyjnym. Gdy to sobie uświadomiłam, postanowiłam, że rozpocznę monodram słowami listu Edyty z transportu do Oświęcimia. Tak się złożyło, że scenariusz był ostatecznie gotowy 1 stycznia, w dzień, kiedy przed laty E. Stein przyjęła chrzest.

Pani Jadwiga wspomina, że napisany już tekst stopniowo „wnikał” w jej życie, wpływał na sposób myślenia. Od lat Edyta towarzyszy jej, rozświetlając skomplikowane koleje losu. Choroba córki, śmierć męża – to konkretne sytuacje, w których „wiedza Krzyża” znajduje zastosowanie. – Zatytułowane tak dzieło świętej to jej ostatnia książka,



pisana na progu dramatycznych wydarzeń. Pomaga zrozumieć sens cierpienia, paradoks krzyża. Edyta podkreśla prawdę, że jeśli człowiek jest blisko Chrystusa, musi przejść z Nim całe Jego życie, aż po krzyż. Ja też, jak ona, wiedziałam od zawsze, że cierpienie jest wpisane w ten świat; uczyć się w swoim życiu stać pod krzyżem – tłumaczy aktorka.

Czy genialna pani filozof może stać się osobą bliską, czy można się z nią zaprzyjaźnić? – Poszła drogą nietypową dla kobiet, zwłaszcza w jej czasach, dlatego może nieraz wydaje się ludziom odległa – mówi pani Jadwiga. – Ale dla niej filozofia była po prostu poszukiwaniem prawdy, czymś naturalnym. Sama wspomina, że dążenie do Prawdy było przez długi czas jedyną jej modlitwą. Pozostała jej wierna. Ale przecież Edyta to nie tylko naukowiec. Lubiła tańczyć, była zakochana, miała przyjaciół. Po przyjęciu chrześcijaństwa przeżywała dramat niezrozumienia ze strony rodziny, straszliwy ból matki, przytłoczonej jej decyzją wstąpienia do klasztoru...

Życie pełne kolorów

Żydówka, filozof, konwertytka, autorka ważnych dzieł,

Jadwiga Skupnik w roli Edyty
PONIŻEJ: W kościele pw. św. Michała Archanioła w dzień wspomnienia Edyty Stein – 9 sierpnia – zostanie odprawiona uroczysta Msza św. o godz. 12.30, a o 17.00 – nowenna



ioł szukają

zamordowana w 1942 r. w Auschwitz karmelitanka, współpatronka Europy. Edyta Stein jest powszechnie znana, najczęściej jednak dość powierzchownie. Gdy sięgniemy po jej listy i pisma, może nas zaskoczyć.

Autobiografia, na podstawie której Jadwiga Skupnik przygotowała monodram, jest obecnie dostępna również pod tytułem „Dzieje pewnej rodziny żydowskiej”. Edyta podaje tu mnóstwo życiowych drobiazgów, przybliżających świat, w którym żyła. Píše o jabłeczniku, kupowanym jej przez siostrę Różę, i o zwyczajach związanych z żydowskimi świętami, o tym, jak triumfalnie gwizdała po rozwiązaniu zadania matematycznego i jak marzyła o szczęściu w miłości. Wspomina chwile, gdy – spoglądając z okien Uniwersytetu Wrocławskiego – czuła się „jak księżniczka na zamku”, czytała „Etykę” Spinozy, siedząc na drzewie, słuchała słowików w parku Szczytnickim. Przyznaje, że miała zwyczaj bezlitosnego krytykowania ludzkich słabości. Wspomina okres żywego zainteresowania polityką i walką o równouprawnienie kobiet, przywołuje swe filozoficzne fascynacje, naukowe sukcesy, ale też m.in. trudy związane z przygotowaniem doktoratu, kiedy chwilami wręcz odechciewało jej się życia („Kiedy szłam ulicą, jakże chciałam, aby mnie przejechał jakiś wóz!”).

Potem przyszedł przełom. Lektura pism powstałych po chrzcie przyjętym w 1922 r. wprowadza w świat, który ją zachwycił. Píše o tajemnicach ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Pana, o strumieniu życia płynącym z przebitego serca Chrystusa, o Maryi – najpiękniejszej ikonie Ducha Świętego. Intelktualistka, o ciętym niegdyś języku i chłodnym spojrzeniu, píše teraz o „ukwieconym ogrodzie”, do którego prowadzi Chrzest, o pięknie zaślubin z Barankiem, o kobiecości przeżywanej

„w intymnym zjednoczeniu z Panem” i ukrytej komnacie w ludzkim sercu, gdzie człowiek spotkać może Boga-Oblubieńca.

Misja

Pani Jadwiga, czasem nazywana „ambasadorem Edyty Stein”, jest prawdopodobnie pierwszą osobą w Polsce, która przedstawiła jej życie na scenie. – Edyta stała się moją rolą życia, przeżyłam z nią najwspanialszy okres w mojej pracy zawodowej – mówi. – Monodram „Edyta Stein: Życie moje” prezentowałam w kraju, za granicą, w kościołach, szkołach, klasztorach. Do dziś otrzymuję życzenia świąteczne od pewnego małżeństwa, które obejrzało przedstawienie, po czym mąż wstąpił do świeckiego Karmelu. Każdy może ten spektakl odczytać po swojemu. Towarzystwo Edyty Stein z Legnicy zapraszało mnie z monodramem już 12-krotnie i za każdym razem słuchacze odnajdywali w nim dla siebie coś nowego – mówi. – Do października 1998 r. występowałam jako Edyta w czarnej sukni. Ale podczas kanonizacji, gdy prezentowałam monodram w Domu Pielgrzyma w Rzymie, dokładnie 12 października, w dzień urodzin świętej, ojciec przeor karmelitów nakłonił mnie do wykorzystania karmelitańskiego habitu, pożyczonego od sióstr. Potem uszyłam sobie własny habit i od tej pory już zawsze w nim występuję.

Monodram stał się wręcz rodzajem życiowej misji pani Jadwigi. – Gdy wybierałam się na studia aktorskie, napisałam podania do różnych szkół. Pierwszą odpowiedź otrzymałam z Wrocławia i tu zdecydowałam się przyjechać – wspomina. – Dziś uważam, że to nie przypadek. Myślę, że trafiłam tu właśnie po to, by zaprzyjaźnić się z Edytą. Odkryłam później, że w mojej rodzinie w minionych pokoleniach było kilku karmelitów. Może tę niezwykłą przyjaźń ktoś mi wymodlił? ■



Dom, w którym przez długie lata mieszkała rodzina Steinów, obecnie siedziba Towarzystwa im. Edyty Stein (ul. Nowowiejska 38 we Wrocławiu)

Tutaj była

Wrocław pełen jest miejsc związanych z Edytą Stein. Wśród nich znajdują się m.in.:

- ul. Dubois 29 (dawniej Kohlenstrasse 13) – miejsce urodzin świętej (niestety, dom z jej czasów został wyburzony w 1988 r., w jego miejscu stanął współczesny budynek);
- ul. Nowowiejska 38 (dawniej Michaelistrasse 38) – dom, w którym mieszkała rodzina Steinów od 1910 r., obecnie siedziba Towarzystwa im. Edyty Stein, miejsce wielu wydarzeń kulturalnych;
- kościół pw. św. Michała Archanioła przy ul. B. Prusa – miejsce modlitwy Edyty. 9. dnia każdego miesiąca w poświęconej jej kaplicy odprawiana jest nowenna. W pobliżu kościoła znajdują się ulica nosząca imię Edyty Stein oraz Prywatne Salezjańskie Gimnazjum im. św. Edyty Stein;
- Ostrów Tumski – tu bardzo często bywała w czasie swych studiów na Uniwersytecie Wrocławskim;
- pl. Nankiera 1 – pod tym adresem mieściło się tu Gimnazjum im. Wiktorii, do którego Edyta uczęszczała; w 1909 r. szkoła została przeniesiona do budynku przy obecnej ul. ks. J. Poniatowskiego 9 (dziś mieści się tu I LO) i tam Edyta zdawała maturę, a potem była przez pewien czas nauczycielką;
- ul. Kuźnicza 11 – tu znajdowała się cukiernia, w której Edyta często bywała w dzieciństwie;
- Uniwersytet Wrocławski – miejsce jej studiów. W Konwiktach św. Józefa (obecnie Zakład Antropologii) przy ul. Kuźnicznej 35, gdzie uczestniczyła w seminarium psychologicznym i filozoficznym, sala nr 2 na parterze nosi jej imię;
- Stary Cmentarz Żydowski przy ul. Ślężnej – miejsce pochówku rodziców Edyty.

* oprac. na podstawie przewodnika „Wrocław Edyty Stein”, wyd. 2006 r. przez Towarzystwo im. Edyty Stein

Rozeszły się tak szybko, jak zupa dla biednych

Przepisy brata Rafała

Ojcowie franciszkanie brązowi z wrocławskich Karłowic mają chody nawet wśród typów spod ciemnej gwiazdy. – Zostaw go, oni nas karmią – kompani zastopowali opryszka, gdy zaczął niedawno zakonnika.



Brat Rafał Gorzołka ze swoją książką kucharską

Franciszkanie zawdzięczają ten swoisty immunitet bratu Rafałowi Gorzołce (z zawodu piekarz, w zakonie od 1995 r.). Zakonnik karmi codziennie około 500 biednych. Rozbitkowie losu stają karnie w kolejce przed kuchnią charytatywną, znajdującą się w klasztorze na Karłowicach.

Woli zakon od sławy

Zupa rozdawana jest do ostatniego kartofla. – Bo i smaczna, i treściwa – zachwalają bywalcy kuchni brata Rafała. On zaś... promienieje ze szczęścia. – Kocham tych moich biednych – mówi z franciszkańską prostotą. Radosny jak św. Franciszek. I nie ma w tym ani krzty kokieterii czy fałszu. Taki po prostu

jest brat Rafał. Biedni mają u franciszkanów fory, bo przecież zajmował się nimi już Biedaczyna z Asyżu. Sam stał się ubogi, tak jak najbiedniejszy z biednych, choć mógł żyć w luksusie.

Brat Rafał też opływałby we Wrocławiu w dostatki, gdyby chciał. Zatrudniłaby go bez najmniejszego wahania niejedna renomowana kuchnia hotelowa czy restauracja. Trudno o dobrego kucharza, więc restauracje podbierają sobie fachowe siły lub płacą tak, żeby nie szukały szczęścia gdzie indziej. Brata Rafała nie skusza. Zakon to jego powołanie, całe jego życie. Nie dla niego sława. A pieniądze są mu potrzebne tylko po to, by nieprzerwanie działała

kuchnia charytatywna. Dlatego skusił się w końcu i napisał książkę kucharską.

Potrawy, nalewki, rarytasy

„Gotuj z franciszkanami” nie epatuje kolorami. Jest tu zaledwie kilka kartek z kolorowymi ilustracjami, reszta jest czarno-biała. A jednak nie kupicie już tej książki. Rozeszła się jak zupa dla biednych brata Rafała. – Mam tylko jedną – zastrzega, gdy ktoś patrzy łakomie na ten egzemplarz, z którego spogląda brat Rafał, w zakonnym habitie i w czapce kucharskiej. Przepisy na „jadło nadodrzańskie”, „radość franciszkańską”, „chińską potrawkę

brata Kazimierza”, „nalewkę z klasztornej beczki” czy „rarytas klerykacki” są tak proste, jak życie franciszkanów, których zawołanie brzmi „Pokój i dobro”. Drugi członek hasła skojarzy się zapewne wielu także z „dobrze zjeść”. Bo mnisi zawsze kojarzyli się z dobrą kuchnią. Coraz większym powodzeniem cieszą się proste, ale i wykwintne przysmaki ojców benedyktynów z krakowskiego Tyńca, którzy uruchomili produkcję różnych wyrobów na skalę przemysłową. Na rynku zaś książek kucharskich sławę zdobyła siostra Anastazja z Krakowa, która gościła niedawno we Wrocławiu.

Brat Rafał w szranki z siostrą Anastazją nie stanie. Nie ma wiele czasu na pisanie, bo nadzoruje dwie kuchnie – klasztorną i charytatywną. I jeszcze się uczy, żeby jak najlepiej usłużyć (jego określenie) biednym. Dlatego nie znalazł już czasu, żeby dać opisy literackie do przepisów w swej książce. Na przykład o tym, że brat Kazimierz (ten od chińskiej potrawy), współbrat z klasztoru na Karłowicach, był wiele lat misjonarzem w Chinach.

Wiele osób chciałoby poznać przepis brata Rafała na... młodość. Bo czas jakby się dla niego zatrzymał – mówią ci, którzy go znają od lat. – Celibat – mówi z rozbijającym uśmiechem. Prawda, że proste? **mp**

Warto przeczytać

Męski „Jonasz”

Autorem tej edytorsko wysmakowanej, 64-stronicowej książki jest diecezjalny duszpasterz akademicki, a zarazem rektor wrocławskiego kościoła św. Macieja. Znany studentom (i nie tylko) jako „Malina”, ks. Mirosław Maliński swoją



duszpasterską posługę dzieli obecnie między młodzież i remont powierzonych mu świątyni. Publikację, polecaną aktualnie na stronie internetowej Wydawnictwa Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej TUM, najlepiej

przybliżą słowa samego autora: „Księga Jonasza jest jedyną w Biblii księgą bez kobiet. Męska księga, o męskiej przygodzie, o męskim widzeniu świata i męskich reakcjach. Napisana zwięzłym, oszczędnym, momentami szorstkim językiem. Pośród tekstów biblijnych jest ona zjawiskiem szczególnym. Ta mała książeczka (...) z założenia też nie zawiera zbędnych słów, może zatem być szczególnie dobrze przyjęta przez mężczyzn, którzy nie

lubią tracić czasu na to, co przegadane. Czy kobiety mogą ją czytać? Tak, ale będzie to trochę jak podglądanie męskiego świata przez dziurkę od klucza. Perspektywa widzenia może wydawać się im zbyt wąska. Za co przepraszam”.

sowa

* Ks. Mirosław Maliński, *Jonasz*, Wrocław 2009, Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej TUM